

Źródło: Gazeta Wyborcza, 17.04.2007, <http://zielonagora.gazeta.pl/zielonagora/1,35182,4067593.html>

Klub żużlowy zabrał "Gazecie" akredytacje

To nie my na meczach rzucamy kamieniami i puszkami! To nie my nawalamy z ochroną! To nie my przegrywamy na torze! Ale to na nas spadł gniew. Prezes zielonogórskiego klubu żużlowego zabrał akredytacje dziennikarzom "Gazety"



Robert Dowhan, prezes zielonogórskiego klubu żużlowego

- W związku ze sposobem informowania o działalności ZKŻ SSA cofam dziennikarzom "Gazety" akredytacje prasowe - poinformował nas prezes Robert Dowhan. Podpisane przez niego pismo dotarło do redakcji faksem we wtorek rano.

Bo internauci nas obrażają

Czym podpadliśmy prezesowi? - Donosili mi ludzie, że na forum internetowym "Gazety" jesteście [ludzie zarządzający klubem - przyp. red.] wyzywani od szmaciarzy. Pada wiele bzdur pod moim adresem, podawane są nieprawdziwe fakty z mojego życia - mówi Dowhan. Przy czym przyznaje, że sam tych wpisów nie czytał. Nie zwracał się też do redakcji o usunięcie obraźliwych wpisów. - Nie mam na to czasu. Jestem zdołowany porażkami i chuliganami, którzy rzucali kamieniami na meczu w Zielonej Górze. Klub już dostał 45 tys. zł kary, a może być więcej. Na dziś nasz stadion jest praktycznie zamknięty - to są teraz moje wielkie zmartwienia - tłumaczy nam prezes.

Dlaczego więc winni zostali dziennikarze z "Wyborczej"? - Bo wasze forum nie jest odpowiednio moderowane. A poza tym puściliście na łamach zdjęcie z jakiegoś nieoficjalnego turnieju piłkarskiego, który ja rzekomo miałem sponsorować. Nic takiego nie miało miejsca. Zapłaciłem parę złotych za jedzenie dla kibiców, którzy pomagali nam czyścić słupy oświetleniowe, to wszystko w tej sprawie. Nikt z tych osób nie miał wypisane na twarzy, że jest stadionowym chuliganem. Ludzie odbierają wasze publikacje jako godzące w dobre imię klubu. A ja nie mogę na to pozwolić. Dlatego cofam akredytacje - uzasadnił.

Dopytywaliśmy prezesa, czy nie zdaje sobie sprawy, że jego decyzja jest komiczna i kompletnie nieadekwatna do treści naszych artykułów i rzeczywistych problemów zielonogórskiego żużla. W odpowiedzi usłyszeliśmy bardzo życzliwe zaproszenie na drugą turę rozmów w tej sprawie. Pojedziemy!

Źródło: Gazeta Wyborcza, 17.04.2007, <http://zielonagora.gazeta.pl/zielonagora/1,35182,4067593.html>

To cenzura prewencyjna zakazana w Konstytucji

Po decyzji o odebraniu nam akredytacji poprosiliśmy o opinię Krystynę Mokrosińską, prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich: -

Odmowa akredytacji może być interpretowana jako naruszenie ustawy o dostępie do informacji publicznej. Jeżeli Klub ma zastrzeżenia co do rzetelności dziennikarskiej może: zażądać sprostowania albo wystąpić do sądu przeciw "Gazecie" o naruszenie dobrego imienia klubu przez podanie nieprawdziwych informacji. Określenie "w związku ze sposobem informowania" nic nie oznacza, a zakaz informacji można również interpretować jako cenzurę prewencyjną zakazaną w Konstytucji RP. Generalnie - jeśli czegoś się zakazuje, trzeba to umotywować prawnie.

Ryszard Kowalski, prezes spółki Ekstraliga Żużlowa zapowiedział, że jeszcze dziś porozmawia z prezesem Dowhanem. - Wtedy przedstawię stanowisko władz ligi - obiecał. Sprawą ma się też zająć Rada Nadzorcza ZKŻ SSA. Jej przewodniczący Sebastian Kordel, na co dzień adwokat, był zaskoczony decyzją Dowhana. - To będzie jeden z tematów najbliższego posiedzenia RN [omawiane będą także słabe wyniki żużlowców, sytuacja w klubie przyp. red.]. Chcemy usłyszeć tłumaczenia prezesa, będziemy mieć także artykuły "Gazety Wyborczej".

Żużlowcy przegrywają, kibice rozrabiają

Tak bardzo wyczekiwany awans do ekstraklasy przyniósł żużlowej Zielonej Górze bardzo bolesne rozczarowania. Miało być tak pięknie, a żużlowcy znów przegrywają. Co gorsze, inauguracja sezonu na naszym wyremontowanym stadionie przyniosła skandal organizacyjny. Zabrakło ochroniarzy, wykorzystali to bandyci, zranili kibica z Bydgoszczy. Zabrakło przenośnych kabin toaletowych. Mimo zakazu sprzedawano piwo w puszkach, te puszki leciały potem na tor, wymierzone w bydgoskich zawodników. Policja narzekła na pijaństwo. Słowem, zrobiła się afera.

Opisywaliśmy to wszystko w "Gazecie". Staraliśmy się wskazać źródło problemu i konieczność szybkiego rozwiązania. Prezes nie bierze na siebie roli weryfikatora tekstów "Gazety", lecz... - Ktoś przyniósł mi jeden z waszych artykułów. I mówił, że jest wyssany z palca. Przeczytałem, nie ze wszystkim się zgadzam. Bez weryfikacji zrobiliście ze mnie opiekuna bandytów. Przecież nie jestem nienormalny. Czy wszystko, co się złego zdarzyło, to moja wina? Może my sportowo i organizacyjnie rzeczywiście jeszcze nie dorośliśmy do ekstraklasy. Ale nie powinniśmy - zielonogórski klub i zielonogórskie media - działać na zasadzie antagonizmów - zaznaczyć.

Jasne, że nie powinniśmy, panie prezesie!